

Dr hab. Piotr Grabowiec

Dr Marek Golińczak

Spór o „Solidarność”. Przypadek Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość”¹.

Ponad trzy dekady po społecznej eksplozji “Solidarności”, ruchu skierowanego przeciw nieudolności i jednoczesnej opresyjności systemu realnego socjalizmu, nie będącego w stanie spełnić swoich własnych obietnic, możemy zadać sobie pytanie, co pozostało z tego dzieła sprzeciwu lat 80. XX wieku. Nie był to bowiem wyłącznie sprzeciw o charakterze instrumentalnym, oparty na roszczeniach o charakterze socjalnym i politycznym. U jego podstaw był obecny wymiar moralny, który w sposób chyba

¹ Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość” nie doczekała się wielu opracowań badaczy antykomunistycznej opozycji. Tomasz Sikorski w swoim artykule zwrócił na to uwagę i pisał, że tematyka ugrupowania pojawia się zazwyczaj na marginesie opisów działalności środowisk niepodległościowych oraz w określonym wąskim kontekście, analizując na przykład poruszane przez środowiska opozycyjne kwestie ustrojowe czy problem mniejszości narodowych. Rozrost organizacyjny LDP „N” następował bardzo szybko – pisał Sikorski. Powstawały organizacje terenowe w różnych miastach, m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu czy Gdańsku, a liczbę członków szacowano na 200 - 300 osób. Środowisko nie było wolne jednak od wewnętrznych kryzysów. W listopadzie 1985 roku ogłoszono secesję oddziałów – krakowskiego, gdańskiego, lubelskiego i poznańskiego, które powołały własne struktury i pozostały przy nazwie LDP „N”. Pismo „Niepodległość” wydawane w Warszawie, z którego odszedł Jerzy Targalski, uznało się także za kontynuatora tradycji z tym, że przyjęło nową nazwę – Grupa Pisma „Niepodległość” (Organizacja Liberalnych Demokratów Niepodległość lub Organizacja „Niepodległość”). Od tego czasu ukazywały się dwa pisma reprezentujące to samo środowisko. Oba zachowały ciągłość numeracji, choć w podtytule „starej” „Niepodległości” ukazała się informacja, że miejscem wydawania jest Warszawa. W „nowej”, że wydawana jest w Poznaniu, Krakowie, Lublinie i Gdańsku. Szerzej: T. Sikorski, *Warszawscy pilsudczycy. Idee, strategia polityczna i wizja III Rzeczypospolitej w programie Liberalno – Demokratycznej Partii „Niepodległość”*, [w:] *Epigoństwo czy twórcza ciągłość? Ideowe dziedzictwo głównych nurtów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej w refleksji politycznej po zakończeniu II wojny światowej*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Toruń 2011, ss. 239, 248-249. Diagnoza Sikorskiego ma z pewnością jakieś podłoże. W jednym z artykułów poświęconych Jerzemu Targalskiemu, bodaj najbardziej znanej postaci środowiska LDP „N” czytamy: „Jerzy Targalski to człowiek nietuzinkowy i niebanalny. To mający rozległą wiedzę specjalista od spraw wschodnich, dawny opozycjonista o barwnym życiorysie, wreszcie obdarzony świetnym piórem analityk polityczny. Te cechy potwierdzają wszyscy jego znajomi i osoby, z którymi stykał się w swojej działalności. Główna wada? Targalski jest >>niegrzeczny<<. A przecież polskiego inteligenta od 1989 roku >>szprycowano<< opiniami gładkimi (...). Po takiej kuracji widział, >>że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo<<, nie dostrzegał jednak znaczenia, mechanizmów, całości. I wszystko grało, bo całościowe, choćby i ostre diagnozy nie były w Polsce mile widziane, a ich autorzy bardzo często popadali w niełaskę”. Szerzej: P. Bonisławski, *Acana przypominają sylwetkę Jerzego Targalskiego*, [w:] <http://www.portal.arcana.pl/Arcana-przypominaja-sylwetke-jerzego-targalskiego,4178.html> (odczyt: 11 III 2017).

najbardziej wyraźny został skonceptualizowany przez Józefa Tischnera w jego “Etyce Solidarności”. Ideał solidarności jest dla niego wzorcem, punktem odniesienia. „Solidarność należy urzeczywistniać. Nie jest to proces skończony, lecz ciągle odkrywanie nowych horyzontów. Solidarność w takim rozumieniu, nie jest zależna od wzrostu poziomu zagrożenia, ale trzeba ją rozumieć jako niezbędną >>etykę sumień<<, której obecność w społecznej rzeczywistości umacnia i chroni przed wynaturzeniem zagrażającym ze strony zarówno skrajnego indywidualizmu, jak też kolektywistycznej omnipotencji”². Chrześcijańska perspektywa Tischnera nie mogła oczywiście być uznana za jedyną wykładnię etycznej drogi do wolności człowieka w przyszłym pluralistycznym społeczeństwie. Indywidualistyczne roszczenia myśli liberalnej czy socjo-liberalne idee prezentowane przez przedstawicieli lewicy korowskiej, w tym szczególnie Adama Michnika, stanowiły alternatywę dla przyszłego fundamentu pod nowy ład społeczno-polityczny, który miał wyłonić się w perspektywie zwycięstwa z systemem realnego socjalizmu. Niewątpliwie, ideały solidarności, które w wolności politycznej upatrywały szans budowania konsensusu, zostały zmitologizowane i zrytualizowane w świadomości zbiorowej ruchu solidarnościowego. „Odzyskanie niepodległości i twarde realia ekonomiczno-polityczne sprawiły, iż ideały solidarności w praktyce (choć dużo rzadziej w sferze werbalnej) zastąpiono ideą samoobrony (...). Upadek idei solidarności i jej >>przepoczwarzenie się<< w egoizm społeczny >>samoobrony<< był przede wszystkim wynikiem braku postrzegania polityki jako działania na rzecz budowania dobra wspólnego. Jej instrumentalizacja i sprowadzenie wyłącznie do weberowskiej konstatacji o zdobyciu i utrzymaniu władzy, sprawił, że młoda demokracja zagubiła aksjologiczny fundament swojej pierwotnej natury. Sierpień 1980 r., ukazał potencjał obywatelskiej aktywności i był opisywany w literaturze zachodniej jako wyraz renesansu idei społeczeństwa obywatelskiego”.³ Na ów mit zwracali również uwagę bohaterowie naszego opracowania. Inaczej jednak niż Tischner pisali, że pomimo swego piękna zakłamywał rzeczywistość społeczną i polityczną początku lat 80. XX wieku. “Dostrzegamy siłę mitu, wiemy że może być ona wykorzystana w różnych kierunkach,

² P. Grabowiec, *Józefa Tischnera etyka solidarności*, [w:] *Okrągły stół z perspektywy dwudziestolecia. Studia i analizy*, red. M. Golińczak, R. Kessler, W. Suleja, Wałbrzych 2010, s.176.

³ *Ibidem*, s.172.

lecz musimy pamiętać, że jest to tylko mit, który nie może zastąpić działań czy programów konkretnych. Co więcej, mit może być szkodliwy dla sprawy, gdy przez swe intensywne istnienie uniemożliwia działanie konkretne. Stanowi za to szerokie pole dla działań pozornych. Tak się powoli staje z mitem >>S<<. Dostrzegamy jego wagę dla milionów członków, jego niemalże sakralny charakter, jesteśmy więc jak najdalsi od lekceważenia >>S<<. Boimy się jednak, że kultywowanie mitu zaszkodzi działaniom”⁴ – pisano na łamach „Niepodległości”.

Zdaniem Shmuela N. Eisenstadta „(...) język społeczeństwa obywatelskiego (...) ożył dopiero po upadku imperium radzieckiego, w związku z upowszechnieniem idei społeczeństwa obywatelskiego jako normy wyznaczającej kierunek społecznej rekonstrukcji Europy Środkowej i Wschodniej”⁵, to jednak właściwym początkiem odrodzenia idei były wydarzenia z sierpnia 1980 roku i rola antykomunistycznej opozycji. Jak słusznie zauważał Jerzy Szacki „idea samoorganizującego się społeczeństwa zrodzona z buntu przeciwko autokracji pomogła teoretykom zachodnim w uświadomieniu sobie, że istnienie liberalno-demokratycznych instytucji politycznych nie zapobiega samo przez się dezaktywizacji społeczeństwa i bezmyślnemu zdawaniu się jego członków na opiekę i pomoc państwa”⁶. Przypadek “Solidarności” pokazał, że ruchy społeczne o charakterze pozasystemowym z jakimi mieliśmy do czynienia w reżimie komunistycznym, konstytuują społeczeństwo obywatelskie, mimo jego teoretycznej nieobecności w ramach kontrolowanej przez państwo sfery publicznej. Różnorodność nurtów ideowych, które ujawniły się wraz ze społeczno-politycznym zrywem lat 80., są wciąż interesującym studium przypadku, pozwalającym z perspektywy minionego już czasu transformacji ustrojowej lepiej zrozumieć proponowane wówczas programy polityczne oraz spory wokół nich.

⁴ *Od Redakcji*, „Niepodległość. Miesięcznik polityczny”, VIII-IX 1982, nr 8-9, s. 30. Część publicystów – pisała Małgorzata Michalewska-Pawlak - dowodziła, że nawet w komunistycznych społeczeństwach istnieje różnorodność interesów, a społeczna jedność stanowi mit. Należało zatem tworzyć partie polityczne, które byłyby zdolne reprezentować interesy obywateli, poprzez udział w wyborczej walce i sprawowaniu władzy. Partie wreszcie miały kształtować demokratyczne postawy pośród obywateli. Szerzej [w:] M. Michalewska-Pawlak, *Obywatelskość demokratyczna jako idea normatywna w koncepcjach polityczno-programowych polskiej opozycji w latach 1980-1989*, Gdańsk 2010, s. 181.

⁵ S. N. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność*, Warszawa 2009, ss. 204-205.

⁶ J. Szacki, *Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel: idea społeczeństwa obywatelskiego w myśli współczesnej*, J. Szacki, wybór tekstów, Kraków 1997, s. 16.

Kiedy badamy działalność NSZZ „Solidarność” z lat 80. XX wieku, interesującą jest analiza wypowiedzi na jej temat ludzi, którzy tworzyli opozycję antykomunistyczną w Polsce. Każdy obserwator polskiej debaty publicznej zauważa z pewnością, że na dziedzictwo „S” powołują się dzisiaj wszyscy byli opozycjoniści, a nawet osoby z nią niezwiązane. Jak wiadomo, część środowisk tworzących różnego rodzaju organizacje czy środowiska antykomunistyczne skupiła się w 1980 roku wokół powstającego Związku. Najlepszym dowodem jest chociażby powstały w 1976 roku Komitet Obrony Robotników, który w roku 1980 ogłosił zakończenie swej działalności⁷. Niezbyt wnikliwa obserwacja działalności rozmaitych grup może dawać jednak złudne przekonanie, że wszyscy w pełni identyfikowali się ze związkiem. Kiedy bardziej dogłębnie zaczynamy badać działalność, publicystykę i wypowiedzi różnych działaczy okazuje się, że sprawa nie jest już tak oczywista.

Paweł Śpiewak pisał w jednym z esejów, że polska scena publiczna po „Sierpniu 80.”, nie daje się opisać w terminologii charakterystycznej dla ideologicznego języka zbudowanego na zachodnioeuropejską modłę. „W jednej osobie spotykały się poglądy pozornie tylko niespójne i zaskakujące, jak na przykład motywacje religijne, socjalistyczna koncepcja własności i liberalne z ducha przekonania wolnościowe”⁸. W fakcie tym doszukiwał się Śpiewak oryginalności polskiego doświadczenia i proponował poszukiwania odpowiedniego języka opisu. Konstrukcje opierające się na – jak pisał – „tak dziś modnej opozycji między tradycją narodową a lewicową”⁹ są jedynie przenoszeniem dawniej użytecznych klisz na zdarzenia, które rządzą się zupełnie inną logiką. Proponował zatem podział na liberałów i republikanów. Dla „liberałów” zagadnienie naczelne stanowiła troska o dobro jednostek i ludzką prywatność. Wzorzec republikański z kolei zbudowany był wokół idei obywatelskości. Wolność tym samym

⁷ Szerzej na temat działalności Komitetu Obrony Robotników m.in. [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, wstęp i opracowanie A. Jastrzębski, Warszawa 1994; R. Zuzowski, *Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”: studium dysydemizmu i opozycji politycznej w Polsce*, Wrocław 1996; J.J. Lipski, *KOR: Komitet Obrony Robotników-Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006; *NiepoKORni. Rozmowy o Komitecie obrony Robotników: relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 roku przez Andrzeja Friszke i Andrzeja Paczkowskiego*, red. M. Okoński, M. Szklarczyk, Kraków 2008.

⁸ P. Śpiewak, *Alexis de Tocqueville i Hannah Arendt o „Solidarność”*, „Res Publica”, XI 1987, nr 5, s. 84.

⁹ *Ibidem*.

ulożona była nie w sferze prywatnej a publicznej. Jej spełnienie miało się realizować poprzez partycypację w tworzeniu dobra wspólnego. Dla „Solidarności” zasadniczym pytaniem było zatem, czy zmiany miały kierować się ku powołaniu sfery publicznej dbającej o „szczęście publiczne”, czy może zmierzać w kierunku zaspokojenia „szczęścia prywatnego”. Na łamach „Więzi” Kazimierz Wóycicki pisał, że dla większości Polaków przyszłość wiązała się z praworządnością i demokracją. Dzięki tym hasłom – jak pisał publicysta – „Solidarność stała się popularna niemal w całym świecie. Poprzez swe dążenia wyrażała dobitnie ducha współczesnego czasu, nie tylko w Polsce”¹⁰. W tym samym artykule pisał Wóycicki, że opór, jaki zaowocował „Sierpniem 80” ukształtował nową kulturę polityczną. „Ideowa synteza, jaka formułowała się w ruchu [...] i postawy nią motywowane nacechowane były oryginalnością”¹¹. W podobnym tonie wypowiadał się autor publikacji dotyczących środowisk opozycyjnych w PRL Jan Skórzyński, który w jednym z wywiadów przekonywał, że polskie dążenia do wolności inspirowały ludzi na całym świecie, „Solidarność” zaś jest symbolem ludzi, którzy przeciwstawili się potęgze komunistycznej dyktatury i tę walkę wygrali¹². Czy aby na pewno wygrali? Zdania są podzielone i każdy obserwator sceny politycznej wie, że ocena nie jest tak jednoznaczna. Mamy dzisiaj wiele środowisk, które przekonują, że wspomniana przez Skórzyńskiego walka nie była zwycięską. Wystarczy tu wspomnieć chociażby działaczy „Solidarności Walczącej” skupionych wokół Kornela Morawieckiego¹³.

Na łamach „Odry”, socjolog Ireneusz Krzemiński przekonywał, że powstanie „S” przywracało panowanie rozsądku w życiu. „Ten wielki ruch zarysował ideał demokratycznego obywatelskiego społeczeństwa, które stoi na straży niezbywalnych, moralnych praw człowieka do życia godnego, wolnego i opartego na wzajemnym

10 K. Wóycicki, *Polskość jest zmęczona*, „Więź”, nr 1, 1990. Cytat za: *Spór o Polskę 1989-1999. Wybór tekstów prasowych*, P. Śpiewak, wstęp, wybór i układ, Warszawa 2000, s. 45.

11 *Ibidem*, s. 46.

12 Szerzej: J. Skórzyński, *Solidarność inspirowała ludzi na całym świecie*, [w:] <http://dzieje.pl/aktualnosci/jan-skorzynski-solidarnosc-inspiruje-opozycjonistow-na-calym-swiecie> (odczyt: 29 V 2013).

13 Szerzej m.in. [w:] M. Golińczak, *Solidarność tak, wypaczenia nie. Percepcja obrad Okrągłego Stołu na łamach Biuletynu Dolnośląskiego*, [w:] *Okrągły Stół z perspektywy dwudziestolecia ...*, op. cit., ss. 91-98.

szacunku i współpracy”¹⁴. Adam Michnik wraz z Włodzimierzem Cimoszewiczem pisali z kolei o symbolice „Sierpnia 80”, w której można dostrzec dwa aspekty. „Zbiorową mobilizację dla protestu przeciw systemowi komunistycznemu, ale także trudną do osiągnięcia gotowość obu stron konfliktu do poszukiwania porozumienia”¹⁵. Ta pochwała kompromisu, jaką przedstawili autorzy artykułu była zupełnie inna od chociażby rozważań Leszka Moczulskiego, który zarzucał na łamach kapeenowskiej „Opinii” środowisku skupionemu wokół Lecha Wałęsy, że hamowało rozwój wydarzeń. „Zupełnie świadome było przecież – zdaniem Moczulskiego – gaszenie strajków, uczestnictwo w Okrągłym Stole i kontrakt wyborczy. [...]. Kompromisy szły za daleko, a wielu możliwości nie wykorzystano”¹⁶. Aleksander Smolar na łamach „Gazety Wyborczej”, paradoksalnie, zgadzał się z cytowanym Moczulskim i pisał, że opozycja w roku 1989 nie miała ułamka tej siły, jaką posiadała „Solidarność” z lat 1980–1981. „I nie ma co czepiać się, że nomenklatura przygotowała się lepiej od nas do gospodarki rynkowej [...]. Czy wolelibyśmy, żeby organizowali spiski i skrytobójcze mordy?”¹⁷. Na brak przygotowania ludzi „Solidarności” do politycznych gier przy „Okrągłym Stole” zwracał również uwagę

14 I. Krzemiński, *Szybko i powoli. Polski tygiel przemian*, „Odra”, 1990, nr 9. Cytat za: *Spór o Polskę ...*, op. cit., s. 54.

15 W. Cimoszewicz, A. Michnik, *O prawdę i pojednanie*, „Gazeta Wyborcza”, 9-10 IX 1990. Cytat za: *Ibidem*, s. 146.

16 L. Moczulski, *PZPR odeszła, agentura została*, „Opinia”, 11 III 1990. Cytat za: *Ibidem*, s. 109. Grzegorz Waligóra pisał w jednym z tekstów o podziale w łonie opozycji antykomunistycznej. „Podziemnych liderów NSZZ >>Solidarność<< w większości, choć oczywiście nie wszystkich, zaliczyć można do grupy >>reformatorów<<. Z kolei organizacje pozazwiązkowe – jak KPN, Solidarność Walcząca, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, a później także Federacja Młodzieży Walczącej i Polska Partia Niepodległościowa – należały do >>radykałów<<: głosiły hasła odsunięcia komunistów od władzy. Tymczasem działająca od kwietnia 1982 r. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności” – będąca podziemnym kierownictwem związku – w ogłoszonej deklaracji wytyczała perspektywę walki o kompromis. Zaznaczano, że rozwiązanie polskich problemów jest niemożliwe bez podjęcia rozmów między władzą a społeczeństwem”. Szerzej [w:] G. Waligóra, *Pomysły na wolność*, [w:] <https://www.tygodnikpowszechny.pl/pomysly-na-wolnosc-24717> (odczyt: 4 III 2017). Na taki podział w środowisku antykomunistycznej opozycji zwracał również uwagę inny badacz. Krzysztof Łabędź w jednym z artykułów pisał, że „podstawowym podziałem opozycji stał się podział ze względu na przyjmowaną strategię działania; w jego ramach można wyodrębnić >>reformistów<<, którzy zakładali możliwość reform ustrojowych i dążyli do porozumienia z władzą, znanego z poprzedniego okresu i ocenianego jako realne, oraz >>radykałów<<, którzy stwierdzali niereformowalność ustroju i uznawali, jako wstępny warunek wszelkich reform, konieczność jego zmiany utożsamianej z odzyskaniem niepodległości”. Szerzej: K. Łabędź, *Myśl polityczna NSZZ „Solidarność” 1982-1989*, [w:] http://www.encysol.pl/wiki/My%C5%9Bl_polityczna_NSZZ_%22Solidarno%C5%9B%C4%87%22_1982-1989 (odczyt: 12 III 2017).

17 A. Smolar, *O mądrość narodową Polaków*, „Gazeta Wyborcza”, 2 II 1990, nr 23.

Józef Pinior, który w wywiadzie udzielonym „Krytyce Politycznej” mówił o robotnikach, wobec których w stanie wojennym stosowano najbardziej bolesne represje. „O ile do roku 1989 dotrwały rozmaite opozycyjne środowiska inteligenckie, to ruch robotniczy przetrwał wyłącznie jako miazga. Utracił podmiotowość w latach 80. i nie odzyskał jej po roku 1989. Polityczny rdzeń klasy robotniczej w Polsce został złamany w stanie wojennym i w latach 80.”¹⁸.

Na pytanie, czym była „Solidarność”, dostajemy różne, często sprzeczne odpowiedzi – pisali Joanna Duda-Gwiazda i Andrzej Gwiazda. Co interesujące – pisali Gwiazdowie – wszyscy zaangażowani w „Solidarność” lat 1980-81 „nie mieli kłopotu z określeniem tożsamości swojej organizacji. W nieustannych dyskusjach, sporach i uzgodnieniach określano cele bieżące, opracowywano taktykę, szukano metod. Dyskusji nad celem strategicznym nie poświęcano wiele uwagi, nie formułowano go nie tylko ze względu na groźbę inwazji. Cel strategiczny był jasny i oczywisty dla każdego – generalny remont Polski”¹⁹.

Dla uwidocznienia się różnic w ocenach związku szczególnym wydarzeniem stało się wprowadzenie w Polsce stanu wojennego w grudniu 1981 roku i delegalizacja „Solidarności”. Cytowany już Grzegorz Waligóra pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego” że do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku w rozwoju myśli politycznej „Solidarności” wyodrębnić można dwa okresy. „Pierwszy, w którym związek postrzegano przede wszystkim jako weryfikatora i kontrolera władzy w przestrzeganiu i realizacji ustępstw zagwarantowanych w Porozumieniach Sierpniowych. I drugi, mniej więcej od początku 1981 r., gdy w wyniku pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego oraz niezdolności władz do przeprowadzenia reform zaczęły przeważać opinie, że Związek powinien przedstawić własny alternatywny program niezbędnych zmian i dążyć do jego realizacji”²⁰.

18 *Dlaczego lewica straciła Solidarność*, wywiad C. Michalskiego z J. Piniorem, [w:] <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20130107/pinior-dlaczego-lewica-stracila-solidarnosc> (odczyt: 28 IV 2013).

19 J. Duda-Gwiazda, A. Gwiazda, *Czym była pierwsza „Solidarność”?*, [w:] <http://nowyobywatel.pl/2013/08/28/czym-byla-pierwsza-solidarnosc/> (odczyt: 24 III 2017).

20 G. Waligóra, *op. cit.*

Dychotomia poglądów, które określają antonimy kompromis – bezkompromisowość, bezczynność - działanie były charakterystyczne dla dyskusji w opozycyjnych kręgach lat 80. XX wieku.

Grupa tworząca Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość” od samego początku dawała jasno do zrozumienia, jaką linię reprezentuje. W artykule z 1982 roku zatytułowanym „Przed zimą” zwracano uwagę na działalność „S” w okresie stanu wojennego. W tekście krytykowano środowiska, które nawoływały to stworzenia tzw. „społeczeństwa podziemnego”²¹. Krytycznie również odnoszono się do podnoszonych często głosów, aby „S” w podziemiu politycznie „dojrzewiała”. „Co się zaś tyczy budowania nowych struktur, to jak widać stare nie zdały dotychczas ani razu egzaminu. (...). Tylko system partii politycznych może stworzyć polityczne zagrożenie dla ustroju komunistycznego”²². W ramach koncepcji opozycyjnych – jak pisała Małgorzata

²¹ Zawieszana 22 IV 1988 roku struktura nazwana Tymczasową Komisją Koordynacyjną „Solidarność” postanowiła koordynować działania w kierunku odwołania stanu wojennego, zwolnienia uwięzionych, i wznowienia działalności „S”. W skład Komisji wchodził: Bogdan Lis, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk i Władysław Hardek. Oceniali, że spełnienie postulatów może nastąpić w wyniku – jak pisał Andrzej Friszke - „kompromisu z władzami PRL, możliwego jedynie w wyniku wywarcia presji na władze, zatem niezbędna jest samoorganizacja społeczeństwa w strukturach podziemnych, organizowanie i wspieranie różnorodnych form oporu, z wykluczeniem terroru i przemocy. Kontrowersje budziła kwestia, czy powinien to być systematyczny nacisk przez zorganizowane we własne struktury >>społeczeństwo podziemne<<, czy niezbędne będą akcje masowych protestów – demonstracje, strajki i decydująca konfrontacja: strajk generalny. Wynikiem uzgodnień były 2 zasadnicze deklaracje programowe: >>Społeczeństwo podziemne<< (VII 1982) oraz >>Solidarność dziś<< (I 1983)”. Szerzej [w:] A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”*, [w:]

http://www.encysol.pl/wiki/Tymczasowa_Komisja_Koordynacyjna_NSZZ_%E2%80%9ESolidarno%C5%9B%C4%87%E2%80%9D (odczyt: 22 V 2017),

²² Dzikus Podziemia [wł. Jerzy Targalski], *Przed zimą*, „Niepodległość” - miesięcznik polityczny, X 1982, nr 10, s. 5. „Miesięcznik polityczny „Niepodległość” był tytułem, którego wydawanie rozpoczęto w stanie wojennym (pierwszy numer ukazał się już w styczniu 1982 r., co ważne jego redakcja nie była kontynuacją żadnego środowiska legalnej „Solidarności” czy opozycji przedsierpniowej). Jego wyróżnik stanowiło posiadanie od początku jasno określonego profilu ideowego (prawicowego) i koncentrowanie się na sprawach czysto politycznych². Głównymi publicystami pisma byli Jerzy Targalski oraz Witold Gadomski. „Niepodległość” ukazywała się w Warszawie do kwietnia 1990 r., łącznie wydano 72 numery tego tytułu. Początkowo pismo redagowała grupa określająca się jako Organizacja „Niepodległość”, w listopadzie 1984 r. przekształciła się ona w Liberalno-Demokratyczną Partię „Niepodległość”, utworzoną w środowisku publicystów, kolporterów i sympatyków miesięcznika. Po rozłamie dokonanym w ugrupowaniu rok później ukazywały się dwa pisma o nazwie „Niepodległość” (drugie wydawano w Krakowie w latach 1985–1987 jako organ L-DP”N”)³. Wskutek podziału wyłoniła się Grupa Pisma „Niepodległość”, później przekształcona w Organizację Liberalnych Demokratów”. Cytat za: M. Jankowiak, *Podziemne spojrzenia na Wschód. Koncepcje relacji polsko-rosyjskich na łamach Miesięcznika Politycznego „Niepodległość” i „Polityki Polskiej”*, [w] *Rosja w polskiej myśli politycznej XX–XXI wieku*, red. A. Lewandowski, W. Wojdyła, G. Radomski, Toruń 2013, ss. 166-167.

Michalewska-Pawlak – znalazła również swoje miejsce koncepcja przekształcenia związku zawodowego w partię polityczną. Pomysł ten, jak pisała autorka, z różnych powodów nie miał zbyt wielu zwolenników. „Po pierwsze – naruszałby treść porozumienia pomiędzy władzą a opozycją, poza tym, według Zbigniewa Bujaka, wówczas sami obywatele niechętnie byli idei tworzenia partii politycznych. Ponieważ instytucja partii w świadomości społecznej kojarzyła się z władzą, czyli podmiotem wobec którego obywatele wykazywali niechęć i brak zaufania”²³.

LDP „N” stanowczo odrzucała jakiegokolwiek próby porozumiewania się z władzami PRL. „Podziemna >>S<< opanowana przez proroków porozumienia z komunistami, niezdolna do całkowitego z nim zerwania (zanegowania prawomocności socjalistycznego ustroju, konstytucji, prawodawstwa itp., jako nie pochodzących z woli narodu, ale z ZSRR), teraz zostanie całkowicie obezwładniona przez siły ugodowe i kapitulankie. >>S<< zabrnęła w ślepą uliczkę i nie stanie się, niestety >>ośrodkiem krystalizacji idei i postaw skierowanych przeciwko ideologii komunistycznej<<. Ruchy, które będą dojrzewały pod względem programowym, czego tak boją się komuniści, działać będą zupełnie niezależnie od ideologicznie spacyfikowanej >>S<<”²⁴. Głęboka wiara w działalność podziemnych partii politycznych implikowała wszelkie wypowiedzi na temat aktywności władz „Solidarności”.

Lata 80. XX wieku i spory dotyczące działalności przeciwników sytemu w trafny sposób streścił Antoni Dudek, który w jednym z opracowań pisał, że po wprowadzeniu stanu wojennego w środowiskach opozycyjnych da się zauważyć „występujący w różnych odcieniach i formułach organizacyjnych, integralny antykomunizm, który – poza występującą już wcześniej radykalną krytyką marksizmu i rzeczywistości politycznej Peerelu – objął również rzadko wcześniej podnoszone postulaty zerwania z realnym socjalizmem w gospodarce oraz dezintegracji imperium sowieckiego, jako koniecznych warunków wyparcia komunizmu z Polski”²⁵.

²³ M. Michalewska-Pawlak, *op. cit.*, s. 176.

²⁴ Antoni Wicherzyciel [wł. J. Targalski], *Kryzys przywództwa cz. II*, „Niepodległość. Miesięcznik polityczny”, XII 1983, nr 24. Cytat za: <http://josefdarski.pl/223-1-antoni-wicherzyciel-kryzys-przywodziwa-cz-ii> (odczyt: 18 III 2017).

²⁵ A. Dudek, *Krajowa myśl antykomunistyczna w dobie Polski zniewolonej*, http://www.omp.org.pl/artukul.php?artukul=88#_ftnref18 (odczyt: 4 IV 2013).

Na łamach „Niepodległości”, w tekście redakcyjnym, który ukazał się w pierwszym numerze ze stycznia 1982 roku czytamy, że legalnym reprezentantem polskiego społeczeństwa „pozostaje nadal Solidarność ze swymi władzami wybranymi w demokratycznych wyborach i programem uchwalonym na I Krajowym Zjeździe Delegatów w Gdańsku. Wszelkie próby zastępowania władz demokratycznych – marionetkowymi oraz wprowadzenie zmian do programu Związku odrzucamy z pogardą”²⁶. Te zdania dają nam jednoznaczną odpowiedź na temat poglądów środowiska skupionego wokół periodyku. W artykule porównywano stan wojenny z okupacją. „W tej sytuacji wszelkie spory, które dzieliły dotychczas opozycję demokratyczną, schodzą na plan dalszy. Obecna okupacja, podobnie jak poprzednie, musi zrodzić ruch oporu. Stanowi on najważniejszy warunek odzyskania niepodległości, gdyż zależnie od jego siły kształtować się będzie postawa Zachodu i skłonność do ustępstw ze strony ZSRR”²⁷. Proponowano także, aby stworzyć podziemną strukturę władzy z Rządem Narodowym, którego zadaniem będzie kierowanie czynnym oporem, „który może przybierać formę manifestacji, strajków nękających, strajku generalnego, bądź inne, w zależności od potrzeby. Powinno to doprowadzić do utraty przez okupanta kontroli nad krajem i przejęcia władzy przez Rząd Narodowy”²⁸. Rząd Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego uznawano jednoznacznie za wyraz systemu totalitarnego²⁹.

26 *Artykuł redakcyjny*, „Niepodległość. Pismo polityczne”, nr 1, I 1982, s. 1.

27 *Ibidem*.

28 *Ibidem*. Należy w tym miejscu uściślić kwestię użytego w tekście sformułowania „bądź inne, w zależności od potrzeby”. Pobieżne odczytanie tekstu artykułu mogłoby dawać złudną opinię, że środowisko „Niepodległości” dopuszczało walkę zbrojną z władzami komunistycznymi. W jednym z tekstów Jerzy Targalski stanowczo odrzucał możliwość walki bezpośredniej, co argumentował w sposób czysto pragmatyczny. Terroryzm jest nieskuteczną formą walki, bowiem nie ma społecznego poparcia. To z kolei sprawia, że jest nieefektywny. Łatwo wreszcie ulga degeneracji i zmienia się w bandytyzm. Najbardziej skuteczną metodą walki jest zatem „mądra myśl polityczna”. Szerzej [w:] M. Michalewska-Pawlak, *op. cit.*, s. 264.

29 Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Leszka Kołakowskiego, który w filozoficznych rozważaniach na temat totalitaryzmu pisał, że dławienie swobód obywatelskich w imię utrzymania i umocnienia się władzy nie jest jeszcze systemem totalitarnym. O totalitaryzmie możemy mówić wówczas, kiedy „wszelka działalność ludzi we wszystkich dziedzinach aktywności – ekonomicznej czy kulturalnej – musi być podporządkowana wyłącznie celom państwa, że nie tylko zakazane są i tępię bezwzględnie akcje skierowane przeciwko istniejącej władzy ale także, że nie ma w ogóle żadnych dziedzin życia politycznie neutralnych, i że każdy poszczególny obywatel ma prawo do takiej tylko działalności, która jest zarazem przewidziana przez cele państwowe, że każda jednostka jest własnością państwa i tak jest przez państwo traktowana. Absolutnym warunkiem takiego systemu jest wszechogarniająca i

W tym samym numerze „Niepodległości” pojawiła się krytyka władz związku. Pisano, że tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego kierownictwo „Solidarności” nie zrealizowało żadnego istotnego postulatu - reformy gospodarczej, społecznej, kontroli nad gospodarką czy dostępu do telewizji. „Osłabiały natomiast Związek od wewnątrz konflikty zastępcze prowokowane przez władze [...], walki personalne pod pozorem rozbieżności programowych oraz polityka samoograniczania się”³⁰. Zarzucano władzom „S”, że pomimo świadomości, iż władza przystępuje do ataku nie przygotowały żadnej alternatywy koniecznej do sprawnego funkcjonowania.

Jako przykład prowadzonej destruktywnej działalności władz PRL wobec „Solidarności” posłużył między innymi tekst zamieszczony na łamach „Niepodległości” w lutym 1982 roku. Była to poufna broszura, którą wydał Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego. W „Wybranych problemach przyszłości ruchu związkowego w Polsce” czytamy, że należy sprawić, aby popularność i wiarygodność „S” w społeczeństwie spadła. Poprzez między innymi pozyskiwanie – jak to ujęto – „uczciwych członków >>Solidarności<< na rzecz działań prowadzonych przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego”. Co istotne, nie zgadzano się na delegalizację związku, bowiem mogłoby to wywołać dezaprobatę dużej części społeczeństwa, a także negatywną reakcję zachodnich państw demokratycznych. To w perspektywie mogłoby implikować konsekwencje ekonomiczne. Jak istotne dla władz PRL było stanowisko Zachodu może świadczyć fragment tekstu, w którym proponowano, w jaki sposób do nich docierać z określoną informacją na temat sytuacji politycznej w Polsce. „Opracować formy i metody oddziaływania politycznego na partie komunistyczne w krajach kapitalistycznych celem wyjaśnienia i zrozumienia sytuacji w Polsce. Stan wojenny należy wykorzystać do kompromitowania ekstremy i szukania grup inicjatywnych zdolnych do reorientacji programowej związku i kierowania jego działalnością”³¹ - czytamy. Można dziś uznać, że

wszechwładna ideologia”. Cytat za: A. Walicki, *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*, Kraków 2000, ss. 105-106.

30 *Dokąd zmierza okupant*, „Niepodległość. Pismo polityczne”, nr 1, I 1982, s. 1.

31 *Co dalej z Solidarnością*, „Niepodległość. Miesięcznik polityczny”, II 1982, nr 2, s. 5. Taki podział i takie działania władz potwierdza chociażby badacz opozycji antykomunistycznej Sławomir Cenckiewicz. W jednej z rozmów twierdził, że Lech Wałęsa musiał się zmierzyć wewnątrz „Solidarności” ze swoimi oponentami, których władze komunistyczne traktowały jako ekstremę właśnie. „Chodzi o środowisko tzw. Gwiazdozbioru oraz liderów Solidarności regionalnej, którzy już

ów plan „skompromitowania ekstremy” się powiódł. Obiektywnie należy przyznać, że szczególnie w latach 90. XX wieku, dominowało w Polsce przekonanie, że porozumienie okrągłostołowe było najlepszym wyjściem. Nie ma tu miejsca na snucie alternatywnej wizji historii, bowiem nigdy już nie dowiemy się czy inna metoda byłaby lepsza. Pojawiające się jednak co jakiś czas medialne informacje o powiązaniach przedstawicieli elit politycznych, ludzi byłej opozycji antykomunistycznej ze starym systemem mogą potwierdzać tezy „radykałów”, że Polacy za sprawą „okrągłostołowego układu” stracili szansę na skok cywilizacyjny. Z drugiej strony, „obrazy” krwawych, rumuńskich wydarzeń z 1989 roku chociażby, mogą przekonywać, że polski „Okrągły Stół” był najlepszym elementem pokojowego przejścia do procesu demokratyzacji systemu.

Brak wyrobienia politycznego, który sprawiał, że władze PRL mogły sprawnie manipulować nastrojami zarówno w „S”, jak i wśród zwykłych Polaków, to bodaj najczęściej pojawiający się zarzut wobec wspomnianych władz związku a także polskiego społeczeństwa. „Kiedy istniały szanse obalenia komunizmu społeczeństwo i jego przywódcy nie dorośli jeszcze do podjęcia tego zadania; głosili i wierzyli w ideę pogodzenia demokracji z komunizmem, niepodległości ze współpracą z ZSRR, a zwolenników Rulewskiego i KPN traktowano jako wariatów, niebezpiecznych ekstremistów, fanatyków, bądź fantastów”³². Przywołanie w tekście nazwisk Leszka

wtedy nie zgadzali się z linią Wałęsy (...). Później o tych właśnie osobach w zakulisowych rozmowach Wałęsa mówił, że wiedział, że się władzy nie podobały i starał się je wyeliminować lub zmarginalizować”. Szerzej [w:] *Relacja ze spotkania ze Sławomirem Cenckiewiczem w budynku Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Warszawie w listopadzie 2013 roku* [w:] <https://wzzw.wordpress.com/2013/12/01/dr-hab-cenckiewicz-w-establishmencie-iii-rp-jest-wielu-ludzi-ktorzy-jakis-udzial-w-zdradzie-mieli-niestety-nikt-nie-bada-tych-historii-zobacz-wideo-%E2%98%9A%E2%97%99%E2%97%99%E2%97%99/> (odczyt: 24 III 2017). Nieco inaczej postawę Lecha Wałęsy przedstawia Tomasz Kozłowski – badacz dziejów najnowszych i pracownik IPN - który w jednym z wywiadów mówił, że Przewodniczący “S”, szczególnie w czasie internowania w Arłamowie w stanie wojennym, prowadził grę z władzami, by się uwiarygodnić. W rozmowach z prokuratorem wojskowym miał mówić, że dobrym posunięciem Wojciecha Jaruzelskiego było wprowadzenie stanu wojennego i że należy uporządkować sytuację w “Solidarności”. Kiedy władze się z nim dogadają, to ona sam zrobi porządek z niektórymi osobami. “Te deklaracje – mówił Kozłowski – czytane dzisiaj, bez wzięcia pod uwagę kontekstu historycznego i okoliczności, w jakich zostały wypowiedziane, obciążają Wałęsę. Ale to była gra z jego strony. Nie przekroczył granicy – nigdy nie złożył publicznej deklaracji potępiającej kogokolwiek z opozycji”. Szerzej [w:] *Jak Lech Wałęsa pogrywał z władzą*, rozmowa Adama Leszczyńskiego z Tomaszem Kozłowskim, “Ale Historia. Tygodnik Historyczny”, nr 20, 15 V 2017, s. 3.

³² *Dokąd zmierza okupant*, op. cit. Zarzut o braku politycznego „wyrobienia” Polaków nie był odosobniony. W opozycyjnej publicystyce często pojawiały się takie głosy. Jednym z apologetów był

Moczulskiego i Jana Rulewskiego daje nam jednoznaczny sygnał o wizję działalności, której zwolennikami było środowisko skupione wokół periodyku „Niepodległość”, późniejsi założyciele Liberalno – Demokratycznej Partii „Niepodległość”.

Na brak politycznej wizji, zarówno w „Solidarności”, jak i w polskim społeczeństwie, Targalski zwracał uwagę również wiele lat później. W jednej z rozmów twierdził, że założeniem Liberalno - Demokratycznej Partii „Niepodległość” była między innymi chęć uświadamiania Polakom, że w starciu z władzą konieczna jest określona wizja polityczna. Miała być to twarda i bezkompromisowa postawa, której przedstawiciele nie mieli zamiaru iść na jakikolwiek kompromis. Praca nad przygotowaniem Polaków do takich działań miała polegać na wydawaniu niezależnych pism i tworzeniu politycznych struktur. „Uważaliśmy, że powinny powstać również inne partie i razem przygotować alternatywne władze, zdolne pokierować krajem – jak w sierpniu 1980 Gdańskiem kierował Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (...). Partie polityczne miałyby stworzyć strukturę, która w momencie ogólnego kryzysu, masowych manifestacji, strajków byłaby w stanie stworzyć stan dwuwładzy, a następnie przejąć pełnię władzy, bo ludzie jej by słuchali jako prawdziwej reprezentacji narodu”³³. Targalski powtórzył to, co jego środowisko postulowało w pierwszej połowie lat 80. XX wieku. W „Założeniach programowych” Liberalno - Demokratycznej Partii „Niepodległość” czytamy, że „niezależnie od pracowniczych grup postsolidarnościowych należy tworzyć podziemne partie polityczne, które będą łączyły ludzi wokół idei przeciwnych komunizmowi. Podziemny system polityczny stworzy nową, demokratyczną tradycję polityczną, wykształci kadry przyszłych działaczy państwowych, stanie się fundamentem przyszłej demokracji polskiej”³⁴. Słabość organizacyjna opozycji antykomunistycznej – czytamy na łamach „Niepodległości” - była jednak wtórna w

Jacek Bartyzel, który na łamach gdańskiego „Bratniaka” pisał, że brak suwerenności Polski implikował zanik instynktu państwowego wśród Polaków. Szerzej: J. Bartyzel, *Czy można być dzisiaj piłsudczykiem*, „Bratniak”, III-VI 1979, nr 16, ss. 8-13.

³³ *Fragment relacji złożonej Karcie*, rozmowa Pawła Sowińskiego i Małgorzaty Strasz z Józefem Darskim [wł. Jerzy Targalski] [w:] http://www.niepodleglosc.org/Polish/Informacja_o_Niepodleglosci/2000_Targalski_Jerzy_Karta_A.htm [odczyt: 25 II 2017].

³⁴ *Liberalno - Demokratyczna Partia „Niepodległość”. Założenia Programowe*, [w:] *Mysł polityczna polskiej opozycji antykomunistycznej w latach 1981-1989. Wybór materiałów źródłowych*, red. M. Golińczak, W. Sęczyk, Wałbrzych 2012, s. 97.

stosunku do niedojrzałości podejmowanych działań i politycznych koncepcji³⁵. Opozycja antykomunistyczna „dysponuje wprawdzie organizacją i zapleczem technicznym, ale działa na zwolnionych obrotach, często w sposób pozorowany, bo nie wie jaki jest cel poza własnym przetrwaniem. Brak jednolitej koncepcji sprawia, że ruch jest ideowo rozbity; nie może się zdecydować ani na odtworzenie >>Solidarności<< w podziemiu, ani na zakładanie partii politycznych. Następuje rozproszenie i zanik energii (...) społecznej, a przede wszystkim króluje powszechna programowa bezprogramowość”³⁶.

Opisywane środowisko, co bez wątpienia wyróżnia je pośród środowisk antykomunistycznej opozycji, nawoływało wielokrotnie do konkretnych działań. „Po 13 grudnia >>S<< miała szansę wyjść na szeroką drogę, odrzucając formułę związkową, przyjmując program niepodległościowy i przekształcając się w Konfederację Organizacji Niepodległościowych. Zamiast tego działacze >>S<< po uderzeniu policyjnym zaczęli ulegać komunistycznej propagandzie, jeszcze bardziej akcentując swój związkowy, a nie polityczny charakter. Niektórzy nawet myślą, że jeżeli będą kolportowali tylko pisma z nadrukiem >>Solidarność<< i odżegnywali się od działań politycznych, to na komendach mniej ich spałują”³⁷.

Jerzy Targalski, jako nieprzejednany antykomunista, był również konsekwentnym krytykiem władz „Solidarności”. Niemal od samego początku zarzucał związkowej „wierchuszce” brak rzeczywistych chęci zmian systemu. W cytowanej już rozmowie wspominał, że jego przekonanie o rychłym upadku komunizmu sprawiało, że w strukturach związkowych uznawano go za szaleńca i ekstremistę. „Zawsze tak uważałem. Z tej racji byłem uważany w środowisku mazowieckiej >>Solidarności<< za prowokatora, ubeka i wariata”³⁸. Nie inaczej pisano na łamach wydawanej przez LDP „N” „Contry” w roku 1989. Pismo, które z racji małej ilości numerów (4) Tomasz Sikorski umiejscowił w grupie „efemerydalnych”³⁹ ukazywało się w Warszawie. W jednym z artykułów Jerzego Targalskiego czytamy - „Solidarność jak wiadomo, była i

³⁵ Szerzej [w:] *Czy koniec podziemia?*, „Niepodległość – miesięcznik polityczny”, XII 1982, nr 11-12, s. 1.

³⁶ *Programowa bezprogramowość*, „Niepodległość – miesięcznik polityczny”, 1983, nr 3, s. 14.

³⁷ XYZ [wł. Jerzy Targalski], *Solidarność a opozycja demokratyczna. Cele i zadania*, „Niepodległość – miesięcznik polityczny”, IX 1982, nr 8-9, s. 5.

³⁸ *Fragment relacji złożonej Karcie*, *op. cit.*

³⁹ Szerzej [w:] T. Sikorski, *op. cit.*, s. 249.

jest ruchem pluralistycznym, różnorodnym, łączącym ludzi o różnych tendencjach. Oznacza to oczywiście - w myśl dialektyki - iż w jej obecnym oraz przyszłym kierownictwie mogą znaleźć się wyłącznie wielbicieli >>linii pojednania i współpracy<<. Inni to, jak celnie zauważył p. Wałęsa, >>mitomani<<, stwierdzając przy tym jeszcze trafniej, iż - oni się nie liczą⁴⁰. W podobny ton uderza Targalski również w innym artykule, który znalazł się w cytowanym już pierwszym numerze „Niepodległości”. Społeczeństwo polskie, w myśl jego wizji, po zalegalizowaniu „Solidarności” osiadło na laurach i liczyło, że władze komunistyczne będą postępować zgodnie z nowymi standardami. „Bezpośrednio po Sierpniu wielu ludzi miało sielankową wizję społeczeństwa ustabilizowanego na następujących zasadach: władzę nadal sprawuje PZPR, lecz nie jest to już władza totalitarna, społeczeństwo funkcjonuje niezależnie od niej skupione w rozmaitych organizacjach, związkach, stowarzyszeniach, które respektują

40 Józef Darski [wł. Jerzy Targalski], *Aby przybliżyć*, „Contra. Antykomunistyczne pismo LDPN”, I 1988, nr 1, [w:] <http://jozefdarski.pl/248-1-aby-przyblizyc> (odczyt: 23 V 2017). W cytowanym już artykule dotyczącym Targalskiego autor przywołuje słowa bohatera tekstu, w których wyrażał się o Lechu Wałęsie w mało wyszukany sposób - jak napisaliby jedni - lub z charakterystyczną dla siebie swadą, jak powiedzieliby inni. „Od początku byłem przeciwko Wałęsie. Zrozumiałem kim on jest gdzieś w połowie września 1980 roku. Oczywiście na początku mi się podobał – taki przywódca robotniczy. Potem ludzie, którzy jeździli z nim na spotkania, zaczęli mi opowiadać jak on bełkocze (...). Gdzieś od połowy września miałem więc absolutną jasność, że jest po prostu, (...) nadymany. (...). Wtedy myślałem, że nadyma go inteligencja i bezpieczeństwa, dlatego, że jest wygodny dla komunistów, bo pójdzie na każdy układ z nimi. Nie sądziłem, że pójdzie dlatego, że jest agentem, tylko dlatego, że jest miękki, głupi, prymitywny i nim manipulują”. Cytat za: P. Bonisławski, *Człowiek krnąbrny, czyli Jerzego Targalskiego przypadek (cz. II)*, [w:] <http://www.portal.arcana.pl/Czlowiek-krnabrny-czyli-jerzego-targalskiego-przypadek-cz-ii,4179.html> (odczyt: 11 III 2017). Trzeba przyznać, że język używany przez Jerzego Targalskiego i środowisko skupione wokół niego nigdy nie należał do wyszukanych. W jednym z numerów „Niepodległości” ukazał się list czytelnika, w którym zarzucał publicystom periodyku „styl napastliwy i pełen inwektyw”. „Generalnie muszę stwierdzić – pisał autor podpisany Andrzej Zgoda - że Wasza krytyka kompromisowych założeń jakimi kierowały się dotychczas władze związku jest słuszna, całkowicie jednak staje się bezwartościowa, kiedy wyraża się ją w stylu napastliwym i pełnym inwektyw (...). Jeżeli uznaliście autorytet władz Solidarności, dlaczego uważacie tych ludzi za niemal chorych umysłowo, dlaczego nie piszecie, że się myśli, że nie mają racji, że nie mają rozeznania w sytuacji. Nie nawołuję bynajmniej do tworzenia towarzystwa wzajemnej adoracji. W dyskusji o tak ważnych sprawach można się wziąć się za łby i zdrowo targać, albo oblewać wodą nieprzytomnych. Nie wolno jednak odwracać się od partnera plecami lub płuć mu ukradkiem do kieszeni. Tym bardziej, że zapewne jeszcze niedawno wielu z Was dałoby się posiekać za Bujaka, który przecież bardzo zaszedł za skórę czerwonym. Przyznaliście, że nie podejrzewacie kierownictwa Solidarności o złą wolę – staracie się tylko udowodnić im polityczną głupotę. Tu macie częściowo rację, tylko należy pamiętać, że ci ludzie też się uczą (jak wszyscy, łącznie z Wami), uważam więc, że można przekonać i nie wolno z góry zakładać: >>decyzji nigdy nie będzie<<, a już uznawanie za motyw działania chęć nie utracenia kontroli nad „S” czyli trzymanie się na siłę stołka (podziemnego!?), jest moim zdaniem nieuzasadnionym oszczerstwem”. Szerzej [w:] Andrzej Zgoda, *O politycznym działaniu*, „Niepodległość – miesięcznik polityczny”, VIII-IX 1982, nr 8-9, s. 29.

sfery zastrzeżone dla wyłącznej kompetencji partii komunistycznej. Nie rości sobie ono pretensji do takich atrybutów władzy, jak siła militarna, reprezentowanie państwa za granicą itp., zaś PZPR respektuje suwerenność społeczeństwa w sferach dla niego dozwolonych. Gospodarka stopniowo przechodzić będzie do sfery >>społecznej<<, aczkolwiek zostaną w niej zagwarantowane interesy władzy. Ta wizja, przypominająca praski >>socjalizm z ludzką twarzą<<, opierała się na przeświadczeniu, że system taki jest nie tylko możliwy, lecz także stabilny. Czy było to naiwnością? Dziś można powiedzieć, że tak, ale w atmosferze euforii jesieni 1980 roku poglądy takie głosił sam Jacek Kuroń⁴¹. Główne przesłanie cytowanego tekstu odnalazło swe odbicie w programie L-D Partii „Niepodległość” ogłoszonym w 1984 roku. Czytamy w nim, że najważniejszą zasadą uprawiania polityki winna być całkowita izolacja władzy komunistycznej, która powinna polegać m.in. na „niedopuszczeniu, by organizacje społeczne, samorządowe, zawodowe i środowiskowe służyły władzy do uwiarygodnienia jej polityki”⁴².

Krytyczną postawę wobec władz związkowych, szczególnie wobec Lecha Wałęsy, odnajdujemy w wielu tekstach omawianego pisma. W okresie stanu wojennego zarzucano mu, że jego działalność ogranicza się do wizyt u Prymasa, dlatego też powinien „formalnie przekazać władzę w ręce podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ >>Solidarność<<, co znacznie by ją wzmocniło i postawiło komunistów w bardzo trudnej sytuacji politycznej. Aresztowanie Wałęsy oznaczałoby bowiem całkowite załamanie i kompromitację polityki Jaruzelskiego na forum międzynarodowym i krajowym”⁴³. Sytuacja, w której istniały dwa ośrodki władzy w postaci Lecha Wałęsy i Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej osłabiała podziemną „Solidarność”, bowiem bez względu na to, czy Lech Wałęsa sobie tego życzy czy nie, jest on przeciwwagą dla tajnej TKK – czytamy dalej. „Istnienie obok siebie dwu autorytetów politycznych o odmiennych doświadczeniach i poglądach (...) będzie powodowało rozkład podziemnej

41 Franciszek Sz. [wł. Jerzy Targalski], *Czy Solidarność była zbyt radykalna*, „Niepodległość”, I 1982, nr 1, [w:] <http://jozefdarski.pl/15-4-franciszek-sz-czy-%E2%80%99Solidarnosc%E2%80%9D-byla-zbyt-radykalna> (odczyt: 23 V 2017).

42 *Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”. Założenia Programowe*, [w:] *Myśl polityczna polskiej opozycji antykomunistycznej ...*, op. cit., s. 98.

43 *Czy koniec podziemia?*, op. cit., s. 9.

>>S<<, konflikt kompletacji i lojalności”⁴⁴. Zarzutów pod adresem Wałęsy było sporo. „Wiemy wszyscy, że od 13 grudnia nie mamy pozytywnego programu działania. Lech Wałęsa zachowuje się tak, jakby o tym nie wiedział. Powoduje to katastrofalne skutki dla polskiej opozycji. Pierwszym zarzutem, jaki stawiamy Lechowi Wałęsie, jest nieustanne >>szarpanie<< ludzi; zapowiadanie i wzywanie do akcji, mobilizacja, a następnie szybki odwrót, demobilizacja i pacyfikowanie nastrojów. Wałęsa, uprawiając taką politykę >>szarpie<< wprowadzie również komunistów, ale znacznie bardziej męczy społeczeństwo polskie, powodując zniechęcenie, apatię, odwrót od opozycji i załamanie ducha oporu”⁴⁵.

W drugiej połowie lat 80. XX wieku, kiedy coraz bardziej realny stawał się scenariusz porozumienia na linii władza - opozycja, w jednym z periodyków wydawanych przez środowisko pisano „pluralizm związkowy, czy samorządność w ramach systemu to nie samostanowienie. Milczenie oznacza rezygnację a nie pragmatyzm. Mówić należy nie tylko o dniu dzisiejszym. Bezustanne gryzienie się w język może przerodzić się w stały nałóg. Tzw. postawę realistyczną można wzniośle motywować na przeróżne sposoby, ale można ją też nazwać tchórzliwym kunktatorstwem”⁴⁶.

Współczesna polityka historyczna konstytuowana przez krytyków dokonań „Okrągłego Stołu” i paradygmatu „grubej kreski” będącej efektem sprawnej polityki oddających formalną władzę komunistów, rewiduje zbiorowe „ramy pamięci” kontestując osiągnięcia porozumień z roku 1989. Prawda historyczna przenika się z polityką historyczną, co wydaje się być dziś wynikiem wciąż nieodległej perspektywy historycznej. Ówcześni aktorzy zmian, są dziś wciąż często czynnymi politykami, którzy są skazani na instrumentalizowanie historii dla celów uzasadnienia swojej, bieżącej polityki. Niewątpliwie, władza komunistyczna zdawała sobie sprawę, że zbliża się kres reżimu politycznego, który reprezentowała. Miała świadomość braku możliwości

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Antoni Wichrzyciel [wł. J. Targalski], *Kryzys przywództwa!*, „Niepodległość. Miesięcznik polityczny”, IX-X 1983, nr 21-22. Cytat za: <http://jozefdarski.pl/199-2-antoni-wichrzyciel-kryzys-przywodztwa> (odczyt: 18 III 2017).

⁴⁶ M.K. [wł. Seweryna Wyślouch], *Mów za Polskę*, „Contra. Antykomunistyczne pismo polityczne”, 1988, nr 1-2, s. 15.

wsparcia ze strony ZSRR, który przegrał wyścig zbrojeń z USA i chylił się ku rozpadowi. Kontekst geopolityczny i kontekst wewnętrzny, który związany był przede wszystkim z narastającym kryzysem ekonomicznym, zmuszał władze PZPR do zaproponowania scenariusza, który pozwoli dotychczasowym elitom władzy uczestniczyć w sferze politycznej i publicznej, uniknąć odpowiedzialności i wykorzystać posiadane instrumenty władzy do zabezpieczenia swoich ekonomicznych interesów. Nie oznacza to jednak, że "Okrągły Stół" oceniany z perspektywy czasu można traktować wyłącznie jako zwycięstwo komunistycznego establishmentu.